



Tom IX. Nr. 1.

Gostyń, dnia 1 stycznia 1938 r.

TREŚĆ: Edmund Klinkowski — Studenci z Ziemi Gostyńskiej w wieku XV i XVI. Leon Nowak — Olbrzymi dąb na polu w Karcu. Dr Stanisław Helsztyński — Anglofil Edmund Naganowski.

Edmund Klinkowski

Studenci z Ziemi Gostyńskiej w wieku XV i XVI¹⁾

Obszar, który obejmuje dzisiejszy powiat gostyński, a który zwać będę Ziemią Gostyńską, nie wykazuje ludniejszych miast. Wewnętrzne i zewnętrzne stosunki nie pozwoliły żadnemu ze znajdujących się tutaj miast — Gostyniowi, Krobi, Poniecowi i Borkowi — wznieść się w ciągu wieków ponad przeciętny poziom miast wielkopolskich oraz odegrać w ramach historii tej dzielnicy na dłuższy czas rolę pod względem politycznym, gospodarczym lub też kulturalnym wybitną lub przodującą. W Ziemi Gostyńskiej nie istniał żaden ważny ośrodek polityczny, jakim było np. miasto Kościan w wiekach średnich, które dzięki takiemu swemu stanowisku wykazać może w swej historii pewien okres rozkwitu; również nie rozwinął się na naszym obszarze żaden większy ośrodek handlowy lub przemysłowy, brak było bowiem do tego odpowiednich warunków komunikacyjnych. Z tych też powodów nie wytworzył się w naszych czterech miasteczkach jakiś nadzwyczajny dobrobyt, który przecież jest najlepszą glebą pod owocne życie duchowe. A mimo to nie brakowało i tu zamięłowania do wiedzy, i wywoła

¹⁾ Źródła: Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. I—III, Kraków 1887-96; Matrikel der Univ. Leipzig, Cod. dipl. Saxoniae Regiae, Teil I, Bd. 16, 1895; Album Academiae Vitebergensis, Bd. I, 1841; Matrikel der Univ. Königsberg, Bd. 2., 1912; Matrikel der Univ. Frankfurt a. O. (Publicationen d. Preuss. Staatsarchive, Bd. 36).

może pewne zdumienie, gdy poniżej stwierdzimy, ilu młodych ludzi już przed czteru i pięciuset laty z naszej ziemi pielgrzymowało do miejsc duchowego kształcenia, na uniwersytety.

Następujące zestawienie, odnoszące się do 15. i 16. wieku, nie rości sobie pretensji, aby miało być wyczerpujące i aby miało wyliczyć wszystkich studentów z tego okresu i wszystkie uniwersytety, na których studiowali synowie Ziemi Gostyńskiej. Znaczna część matrykuł uniwersyteckich czeka jeszcze opublikowania, kilka z nich daje tylko część studentów, a niektóre z nich zupełnie zaginęły. Mimo to wystarczą już poniższe zestawienia, aby nam dać pojęcie o duchowym życiu, jakie w średnich wiekach kwitło na naszym obszarze.

Jako najbogatszym źródłem dla naszego tematu okazują się drukowane już matrykuły Wszechnicy Krakowskiej. Już w r. 1364 urządził Kazimierz Wielki za zgodą papieża w swej stolicy studium generale — jak zwano wówczas uniwersytety. Akademia ta podupadła jednak wkrótce i dopiero jej odnowienie przez Władysława Jagiełłę położyło w r. 1400 trwały fundament pod przyszłą chwałę „Jagiellonicae”. Tymże też rokiem 1400 rozpoczynają się drukowane matrykuły krakowskie. Jako pierwszy uczeń krakowskiej almae matris z naszego terenu występuje *Johannes Laurencii de Gostyn*, który kazał się zapisać na Wszechnicy Jagiellońskiej w r. 1404.¹⁾ Siedem lat później zachodzi w albumie uniwersyteckim *Johannes Petri de Smolicza*.²⁾ Wkrótce potem spotykamy na uniwersytecie lipskim jakiegoś ponieczanina. W założonym tu w r. 1409 uniwersytecie byli nauczyciele i studenci podzieleni na cztery nacje: saską, miśnieńską, frankońską i polską. Do ostatniej kazał się zapisać w r. 1418 *Petrus Putzka de Ponytz* i opłacił 6 groszy wpisowego.³⁾ W r. 1419 powędrował z Ponieca na studia do Krakowa *Mathias de Ponicz*, za którym poszli w następnym roku z Krobi *Johannes Andree*

¹⁾ Matrykuły krakowskie podają prawie wyłącznie tylko imię studenta i imię jego ojca, jak np. w powyższym przypadku: student Jan, syn Wawrzyńca, z Gostynia. Odpowiadałoby to polskiemu Jan Wawrzynowicz z Gostynia. Dla ścisłości pozostawimy jednakowoż wszystkie imiona w brzmieniu łacińskim.

²⁾ Przy ówczesnym, czasem bardzo nieścisłym sposobie podawania nazw, pozostaje wątpliwe, czy nie chodzi tu o miejscowość Smolicze w powiecie nieświeskim lub też o jedną z czterech w Polsce istniejących miejscowości Smolice, w tym i Smolice w powiecie gostyńskim.

³⁾ W r. 1563 studiuje w Bazylei *Mathes Pucko, nobilis Polonus* — *Kallenbach*. Polacy w Bazylei w XVI. w. (przyp. red.)

i w r. 1421 *Andreas Johannis*. Synów Krobi zdaje się ożywiało wogóle silne pragnienie nauk. W r. 1423 zachodzą w Krakowie *Johannes de Crobya*, 1427 *Blasius Martini de Crobya* i w r. 1429 *Nicolaus Stephani de Crobe*. W r. 1430 kazali się na Wszechnicy Jagiellońskiej zapisać *Martinus Mathie* i *Stephanus Michaelis de Ponyecz*. Potem spotykamy znów krobian: *Gothardus Petri* (1434), *Clemens Nicolai* (1435), *Stephanus Nicolai* (1437) i *Michael Johannis* (1438). W dwa lata później udał się do Krakowa *Symon Nicolai de Gosthin*,¹⁾ za którym w r. 1441 podążył *Petrus Johannis de Crobya*. W tym samym semestrze immatrykułowało się na uniwersytecie krakowskim niemniej niż czterech studentów kościańskich, na uniwersytecie, który właśnie w owych czasach słynął w całej Europie ze swych wykładów humanistycznych i astronomicznych. Pod rokiem 1451 spotykamy w albumie uniwersyteckim równocześnie przedstawicieli aż trzech naszych miast: *Martinus Nicolai de Borek*, *Clemens Nicolai de Gostin* i *Michael Nicolai de Crobya*. Pod koniec tegoż dzieściolecia (1458) wstąpił w szeregi studentów krakowskich *Gregorius Johannis de Zithowyeczsko*, który bezsprzecznie pochodził z dzisiejszego Żytowiecka pod Krobią. W latach sześćdziesiątych studiują na Wszechnicy Jagiellońskiej następujący scholarze: *Gregorius Johannis de Gostyn* (1460), *Johannes Martini de Gosthin* i *Martinus Mathie de Gosthin* (obydwaj 1462), *Petrus Michaelis de Crobya* (1464) i *Valentinus Stanislai de Gostin* (1468). Do końca XV stulecia spotykamy w audytoriach krakowskich jeszcze dalszych 12 słuchaczy i to z Gostynia: *Clemens Michaelis* (semestr zimowy 1478), *Mathias Michaelis* (zapisany 30. października 1490) i *Nicolaus Michaelis* (s. z. 1491); z Krobi: *Andreas Jacobi* (1472), *Paulus Gregory* (s. l. 1475) i *Johannes Martini* (s. z. 1479); i z Ponieca: *Johannes Nicolai* (s. z. 1478), *Paulus Andree* (s. z. 1479), *Fabianus Petri* (s. z. 1481), *Mathias Michaelis* (s. l. 1488), *Martinus Nicolai* (s. z. 1488) i *Mathias Johannis* (s. z. 1498).

Długi szereg studentów 16. wieku otwiera *Stanislaus Dominici de Krobya*, który zapisał się w lecie 1500 w matrykule krakowskiej. Po nim przyszedł w s. z. 1503 *Andreas Thome de Gosthyn*, po dalszych dwóch latach jego ziomek *Mathias Mathie de Gostin*, którego przyjęto dnia 20. grudnia 1505 w poczet studiosorum sapientiarium.²⁾ Gostyń i Krobia są

¹⁾ W jesieni 1433 immatrykuował się na uniwersytecie w Erfurcie *Nicolaus Gostyn* (Acten der Univ. Erfurt, t. 1 (1392—1492), 1881.)

²⁾ Czy notowany pod r. 1506 w s. z. student *Johannes Andree de Clobia* (?) pochodzi może z Krobi? Wieś Kłobia jest wprawdzie w pow. włocławskim.

w ciągu 16. wieku bardzo licznie zastąpione na akademii krakowskiej, również Borek występuje częściej, natomiast studenci ponieccy pokazują się coraz rzadziej; w ciągu 16. wieku zanotowano wogóle tylko trzech studentów z tego miasteczka.¹⁾ W r. 1507 (s. l.) poszedł do Krakowa *Albertus Andree de Crobya*, 1512 (s. z.) *Mathias Stanislai de Gosthyn*, w r. 1513 (s. l.) ponownie krobianin *Albertus Mathie*. W lecie 1517 podjął tam swe studia *Martinus Martini de Gostyn*.²⁾

Coraz liczniej poświęca się młodzież studiom. W r. 1518 powędrował do Krakowa na wszechnicę *Petrus Philippi de Crobya* (immatrykułowany 25. 10.)³⁾ i w lecie 1520 po długim czasie znów raz student z Borku, *Andreas Johannis*. W r. 1522 wyjechali na studia do Krakowa *Cristoferus Michaelis* i *Albertus Michaelis de Ponyecz*, aby w semestrze zimowym stanąć w szeregu licznych naówczas studentów. W r. 1527 poszli za nimi dalsi trzej synowie naszej ziemi: *Caspar Gregory de Gosthyn*, *Martinus Johannis de Crobya* i *Jacobus Gregory de Crobya*; rok później przyłączył się do nich jeszcze *Jacobus Gregory de Gosthyn*. W jesieni 1534 wysłał i dziedzic gostyński, Jan I Gostyński — „rycerz jerozolimski” — swego najstarszego syna Jana II na Wszechnicę Jagiellońską. Może tu właśnie w Krakowie, zwiedzanym przez tylu cudzoziemców, dowiedział się Jan II bliżej o nowych prądach religijnych zachodu, począł się nimi zajmować, aby w końcu stać się gorliwym zwolennikiem reformacji (jak również jego żona Anna Zborowska). W r. 1536 (s. l.) uczą się wśród krakowskich scholarzy *Stanislaus Bartholomei de Borek*, 1539 (s. l.) *Mathias Gregory de Krobya*, rok później *Blasius Alberti a Gosthyn*, a w semestrze zimowym 1541 *Martinus Alberti de Gosthyn*.

W połowie 16. wieku, którego dziesięciolecie spokojnego rozkwitu pełne były błogosławieństwa dla Wielkopolski, zwłaszcza dla miast wielkopolskich,⁴⁾ zadzierzgnęły się jeszcze silniejsze węzły pomiędzy naszą okolicą a Wszechnicą

¹⁾ Możliwe, że przyłączenie się dziedziców Ponieca Chełmickich do reformacji nie pozostało bez wpływu na mieszczan, na ich usposobienie i tym samym i na wybór wyższych uczelni dla swych synów. Przecież akademia krakowska nie dawała żadnego poparcia nowym prądom, natomiast na zachodzie uczyli z katedr liczni przedstawiciele i zwolennicy reformacji.

²⁾ W tym samym semestrze: *Petrus Andree de Crobyn dioc. Poznanien-sis*, przypuszczalnie również krobianin.

³⁾ 1517: *Petrus Andree de Crobyn (?) dioc. Pozn.* — porównaj przypisek nr. 2 — 1519: *Johannes Andree de Zalesye dioc. Posn.*

⁴⁾ Warschauer: *Geschichte der Prov. Posen...* (Poznań 1914), str. 65 i 69.

Jagiellońską. W lecie 1545 kazał się zapisać jako student krakowski *Johannes Venceslai a Smogorzow dioc. Posnaniensis*, w lecie 1546 *Rochus Alberti de Gostin*, w zimie tegoż roku *Benedictus Johannis de Domachowo dioc. Posn.* i w r. 1553 (s. l.) *Simon Johannis de Gosthyn*. W semestrze zimowym tegoż samego roku zachodzi w Krakowie *Bartholomeus Stanislai a Gostinin dioc. Posn.*, a pół roku później idą po nim *Albertus Alberti*, *Thomas Johannis*, brat tegoż *Laurentius Johannis* i *Albertus Jeronimi*, wszyscy z miejscowości *Gostinin dioc. Pozn.*; wszystkich pięciu, codopiero wymienionych, możemy jednak uważać za synów Gostynia.¹⁾ W jesieni 1555 udał się na studia do starej stolicy Polski *Andreas Alberti de Gostin* a w r. 1558 *Martinus Nicolai a Gosthyn*. W tym samym roku podnieśli kanonicy poznańscy protest przeciw duchownemu gostyńskiemu Maciejowi z powodu wygłaszania przez niego heretyckich nauk. Czy może owocem nauk tego „apostaty” był fakt, że dnia 5. kwietnia 1559 zapisał się jako student na uniwersytecie w mieście Lutra, Wittenberdze, gostynianin *Johannes Colemei* (!) ?

Mimo wybuchłego pod koniec kwietnia 1559 w Krakowie morowego powietrza zapisał się w jesieni na Wszechnicy Jagiellońskiej *Mathias Martini de Crobia*. Rok później rozpoczął tam swe studia *Michael Luce Liczbicz a Crobia*; tak on jak i jego komiliton *Albertus Martini Trczinsky a Crobia* (s. l. 1561) są poza wyżej wymienionym Gostyńskim pierwszymi studentami, których pełne nazwisko znamy. W semestrze letnim 1563 spotykamy w matrykułach krakowskich po długiej przerwie znów raz miasto Borek i to zastąpione zaraz przez dwóch studentów, którymi byli *Paulus Stephani* i *Stanislaus Alberti*.²⁾ Trzy lata później poszedł na studia do stolicy *Jacobus Vrbani de Crobia*. W lecie 1567 wymieniają matrykuły znów jako studenta syna dziedzica gostyńskiego. Jest nim *Stanislaus Nicolai Borek Gostinski*. Ojciec jego, Mikołaj Gostyński (brat wyżej wymienionego Jana I Gostyńskiego), był początkowo również zwolennikiem reformacji, lecz powrócił krótko po synodzie gostyńskim (1565) na łono

¹⁾ Od początku 16. wieku podaje się w matrykułach prawie stale także diecezję, w której dana miejscowość jest położona, i to przy często zachodzącym mieście Gostyninie określenie „dioc. Plocensis”, przy Gostyniu natomiast „dioc. Posnaniensis”; omyłka z inną miejscowością podobnej nazwy nie wchodzi w rachubę. Mam zatem lekkie tylko wątpliwości, czy należy zaliczyć powyższych pięciu studentów do gostynian.

²⁾ W tym samym semestrze zapisał się *Johannes Stanislai Borek dioc. Gnesnensis*.

kościół katolickiego. Stanisław odziedziczył po nim późniejszą połowę Gostynia.¹⁾

Prawie po pół wieku spotykamy znów raz na studiach dziecko ponieckie; w jesieni 1569 zapisał się jako adept wiedzy *Iohannes Andree* z Ponieca. Z początkiem zimy 1571 r. wybuchło ponownie w stolicy morowe powietrze i wypędziło z Krakowa mnóstwo studentów.²⁾ Do tych niewielu, którzy zlekceważyli sobie tę epidemię, należał też *Laurentius Matthaei Bryl de Borek*,³⁾ który zapisał się na letni semestr r. 1572.⁴⁾ Gdy zaś minęła epidemia, poczęli liczniej napływać i studenci z naszego zakątka kraju. W r. 1574 (s. l.) zjawiają się w Krakowie *Laurentius Jacobi Kvbihavy de Krobysa*, 1578 (s. z.) *Stanislaus Andreae (de) Gosthin*, 1581 (s. l.) *Albertus Mathie Bolcouny de Gostyn*,⁴⁾ 1582 (s. z.) *Gregorius Josephi* z Borku i w końcu trzej krobianie: *Gasparus Lodouici* (s. l. 1583), *Stanislaus Joannis Sculteti* (s. z. 1584) i *Thomas Lucae Znoi* (s. l. 1587). Na semestr zimowy 1590 kazał się w Krakowie zapisać jako student *Joannes Blasy Trestkowski a Poniecz*. Jest on jedynym z wszystkich tu przytoczonych studentów pochodzenia mieszczańskiego, o którym samym i jego rodzinie nieco jesteśmy poinformowani. Trestkowscy — zwani też Trestkami i Trestkowiczami — należeli do najwplywowszych rodzin ponieckich. Już ojciec Jana, Błażej, oddawał się w swej młodości naukom.⁵⁾ Matka Jana, córka młynarska, umarła 1572 na morowe powietrze grasujące w całej Polsce. W r. 1573 ożenił się Błażej ponownie z Barbarą

¹⁾ W r. 1566 (21. VIII.) wybrano na uniwersytecie w Padwie rektorem Andrzeja Gostyńskiego. Windakiewicz Materiały do historii Polaków w Padwie. W r. 1569 studiował w Bolonii Stanislaus Gostinianus, p. Windakiewicz — Informacje o aktach uniwersytetu bolońskiego (przyp. red.)

²⁾ „Commutatione ista (s. z.) pauci accesserunt ad Academiam studiosi ob hanc causam, quod contagio pestilentica seviebat Cracoviae, Casimiriae et Clepardiae, propter quam multi studiosorum discesserunt et pauci ausi sunt se committere periculo” (Album ... t. III, str. 81).

³⁾ Jakiś Bryl występuje już w najstarszej zachowanej miejskiej księdze boreckiej (1429–79). Machnikowski: Zdzież — Borek w średniowieczu, Roczniki hist. IV, zeszyt 2, str. 103.

⁴⁾ „Ista commutatione etiam pauci studiosi in Album Academię inscripti sunt, quoniam vehementer Contagio pestilentica grassabatur Cracoviae, Kasimirae, Clepardiae imo ferme in toto regno Poloniae, ob id etiam cessatum fuit a studys iusto temporis spacio, studiosi quoque consulentes valetudiny suae deseruerant Cracoviam” (Album ... III, str. 82).

⁵⁾ W r. 1625 był w Olkuszu, woj. kieleckiego, pisarzem miejskim (*Notharius Ilkusiensis*) Album ... III, str. 123).

⁶⁾ Podczas pobytu u swego wuja Mateusza Winiarzewicza (kapłana ponieckiego a później kanonika). To i inne szczegóły podług Szyszczyńskiego: Żywot i śmierć Błażeja Trestkowicza... Kron. Gost. VII, str. 113–115.

Liszówną. Tegoż roku wybrano go burmistrzem miasta Ponieca, który to urząd sprawował jako szanowany i lubiany obywatel aż do swego gwałtownego zgonu (brat jego, Adam, był wójtem ponieckim). Jana, naszego studenta krakowskiego, chwali miejski pisarz poniecki, że już od kołyski objawiał skłonności do wszelkich sztuk wyzwolonych. Później został Jan „*praepositus Obornicensis*“.¹⁾ Pod dniem 30. kwietnia 1592 figuruje w matrykule krakowskiej jako pierwszy student semestru letniego bez podania miejsca pochodzenia: *Mathias Bläsii Tręstkowski dioc. Posn.*, bezwąt-
pienia młodszy brat Jana z drugiego małżeństwa jego ojca.

W sierpniu 1592 poczęła znów sieć swą różgą czarna śmierć; prawie wszyscy studenci opuścili Kraków. Zimą nikogo nie immatrykułowano, prelekcje rozpoczęły się dopiero w styczniu 1593. Na ostatniej stronie drukowanych matrykuł krakowskich widzimy oprócz Ponieca jeszcze raz i resztę naszych miasteczek: 3. sierpnia 1594 wpisuje się *Joannes Joannis* z Borku, dnia 5. lipca 1595 *Jacobus Andreae* z Krobi, w semestrze zimowym 1597 *Ioannes Joannis Arcanat Gostensis* (!) i dnia 5. lipca 1601 *Andreas Pauli Lisdbinski* z Krobi. Cztery dni po immatrykulacji Lisdbińskiego podniosło ponownie swą głowę morowe powietrze i uniwersytet zmuszony był znów swe sale zamknąć do stycznia 1602.

Tym samym wyczerpaliśmy ogłoszone dotychczas w druku matrykuły Wszechnicy Jagiellońskiej (1400—1606). Przegląd ogłoszonych częściowo matrykuł uniwersytetów zagranicznych, na które najczęściej udawali się studenci z Polski, jak w Królewcu (opublikowane za lata 1544—1656), Frankfurt n. O. (1501—1648), Lipsk (1409—1634) i Wittenberg (1502—1602) wykazał tylko dwóch studentów w latach omawianych (w Lipsku i Wittenbergu) wobec 85 w Krakowie.²⁾ Liczba ta powiększyłaby się jeszcze, gdyby udało się wyjaśnić cały szereg nieścisłych i niewyraźnych zapisów, z których tylko niektóre przytoczyłem. Że zaś młodzież naszej ziemi szukała wiedzy nie tylko na uniwersytecie krajowym, na to niech posłużą jako dowód jeszcze trzej studenci z Ziemi Gostyńskiej z XVII wieku: dnia 14. maja 1656 kazał się immatrykułować na uniwersytecie w Frankfurcie n. O. *Johannes*

¹⁾ Album stud. univ. Cracov. III, str. 116.

²⁾ Rejestry drukowanych matrykuł uniwersytetów w Heidelbergu (1386—1662) i Rostoku (1419—1611) nie wykazują również żadnego z miast Ziemi Gostyńskiej.

Langnerus Puniciensis Polonus,¹⁾ dnia 17. czerwca 1762 w Królewcu *Michaelis Długosz Punicia — Polon*²⁾ i dnia 5. stycznia 1693 w frankfurckiej akademii, przybywając z leszczyńskiego gimnazjum, 17-letni *Sigismundus Unrug*.³⁾

Udało mi się zatem stwierdzić na uniwersytetach w ciągu XV i XVI wieku aż 87 synów Ziemi Gostyńskiej, przyczem nie uwzględniłem tych wszystkich, co do których źródła były niejasne. Podpada przy tym, że większość tych 87 studentów, bo 32, pochodzi z najmniejszego dziś miasteczka — Krobi. Lecz Krobia była do końca XVIII wieku własnością biskupa poznańskiego. Tu miał on swą rezydencję letnią, tudotąd towarzyszył mu jego dwór, wśród którego napewno był niejeden sławny uczony i artysta. Łatwo zrozumiałe, że duchowa ta elita robiła przejściowo z małego miasteczka ośrodek duchowego życia całej okolicy. A biskup sam stał napewno i jako świecki dziedzic i jako duchowy wódz swych wiernych w bliższych stosunkach z ludnością krobską. Może niejeden rozgarnięty i uzdolniony chłopak tego miasteczka zawdzięczał właśnie pośrednictwu i poparciu księcia kościoła, że mógł udać się na uniwersytet krakowski. — Zaraz po Krobi idzie Gostyń z 28, a w dalszych dopiero odstępach kroczą Poniec z 16 i Borek z 8 studentami, reszta — trzech studenci — pochodzą ze wsi.

Leon Nowak

Olbrzymi dąb na polu w Karcu

Kiedyś, przed wiekami, kiedy ziemie nasze zalegały rozległe puszcze, potężne drzewa rosnące pospolicie nie stanowiły rzadkości. Dziś natomiast stanowią one osobliwości mało spotykane, chronione i podziwiane.

Właśnie na terenie folwarku Karzec w powiecie gostyńskim, przy drodze z leśniczówki do Małej Dzieczyny, po prawej stronie szosy Karzec—Dzieczyna, stoi odosobniony na polu, nieopodal lasu, potężny dąb — król okolicznych drzew...

¹⁾ We wrześniu 1603 zapisał się w Frankfurcie n. O. *Daniel Włostowski a Włostowo*; o które Włostowo w tym wypadku chodzi, nie wynika; są trzy wsie Włostowo, w powiecie mogileńskim, średzkim i gostyńskim.

²⁾ „pauperiem extremam praetendit”, wobec czego zwolniono go od wszelkich opłat.

³⁾ 1695 udał się stąd do Holandii. O dalszych jego losach p. Kron. Gost. VI, str. 78 i dalsze.



Dawne pamięta on czasy... Zaduma nas ogarnia, gdy patrzymy na jego imponującą postać z wielkimi konarami... Na różne dzieje on patrzył, wiele burz przetrwał... Pamięta Polskę niepodległą, jej Złoty Wiek i czasy chylenia się ku upadkowi... A potem czasy niewoli — prześladowań srogich — i krwawe zmagania się szlachetnych synów Ojczyzny naszej z wrogiem. Przetrwał wszystko! Doczekał się wreszcie Wolnej i Niepodległej Polski. To nic, że burze nadłamały mu konary. Z poszumem wiatrów niesie się po polach z jego konarów radosna pieśń wolności...

Leśniczy nam mówi, że dąb ten ma przeszło 400 lat. Nie wolno go wykopywać. Oznaczony jest na mapie strategicznej. Dawniejszy właściciel Pudliszek Niemiec Kenne-

mann, jeden z osławionej trójki Ha-Ka-Te, zwykł był mówić, że dopóki dąb ten będzie stał, dopóty panowanie Niemiec na tych ziemiach będzie niewzruszone. Pamiętają to jeszcze starzy mieszkańcy Pudliszek. Jakżeż inne są drogi Opatrzności, niż „prorocтва” niemieckiej buty.

U dołu dąb ma około sześć metrów obwodu. Pierwszy (najniższy) konar złamała kiedyś potężna burza całkiem tuż przy pniu, drugi (wyższy) w połowie. Były z tych dwóch gałęzi ze dwa metry drzewa opałowego. Ranami jednak nikt się nie zaopiekował, tak iż dąb począł próchnieć, w pniu powstała dziupla, jak również w pozostałej części złamanej gałęzi. Mają one być teraz zamurowane. Czy to jednak rychło nastąpi? Szkoda byłaby wielka, gdyby dąb miał zupełnie spróchnieć.

Dr Stanisław Helsztyński

Anglofil Edmund Naganowski

Kartka z dziejów anglistyki w Polsce

W recepcji wpływów anglosaskich w Polsce w wieku XIX odegrała niepoślednią rolę Wielkopolska. Począwszy od roku 1830, kiedy Księstwo wysunęło się na czoło ruchu kulturalnego, zjawiają się tu raz po raz ludzie, którzy lgną nieprzeparcie do wzorów i ideałów angielskich. Szczególnie wielu wyrzuciło na brzegi Albionu samo powstanie, a potem zwraca Wielkopolska już tradycyjnie wzrok ku tym, którzy za królowej Wiktorii opanowali świat i opasali go dosłownie swymi flagami. Lach Szyrma, Karol Marcinkowski, Dezydery Chłapowski, Stanisław Egbert Koźmian, później zaś jeszcze Stanisław Szczepanowski i Maciej Wierzbński muszą być wymienieni, gdy się bada te węzły kultury i upodobań wielkopolsko-angielskich. Niespodzianie przybywa do tego szeregu nowe nazwisko człowieka, który chociaż długie lata nie w Wielkopolsce, lecz w Irlandii i w Anglii przebywał, a po repatriacji we Lwowie pracował, przecie należy do rzędu anglofilów wielkopolskich, gdyż tu w mieście Gostyniu ujrzał światło dzienne i z prowincją tą do śmierci nigdy całkowicie nie zerwał. Jakże się to stało, że o tym Gostyniakowi tak mało wiemy, i cóż on zdziałał takiego, że warto go jednak na kartach naszego filobrytyjskiego zastępu pomieścić, a nawet piśmiennictwu polskiemu go przypomnieć?

Tajemnicze losy rodu Naganowskich

Dzieje rodziny Edmunda Wacława Piotra Sasa-Naganowskiego okrywa nieprzenikniona dotąd mgła tajemniczości. Wiemy, że on sam urodził się 26 września 1853 w Gostyniu z ojca Waleriana i matki Anny z Rogowskich, pochodzącej z rodziny ziemiańskiej, a mającej w swym władaniu Tworzymirki koło Kunowa pod Gostyniem. Jako dobry prognostyk i fakt godny podkreślenia zanotować wypada rodziców chrzestnych przyszłego pisarza, którymi byli Elżbieta Maciejewska z Tworzymirek i Edmund Bojanowski, brat właściciela dóbr Grabonóg, założyciel zgromadzenia Sióstr Służebniczek N. M. P., wybitny filantrop i działacz społeczny otoczony po śmierci kultem świątobliwości. Legendy, które krążą o rodzinie Naganowskiego, odnoszą się do Waleriana, który pochodził podobno z kniaziowskiej rodziny rosyjskiej na Ukrainie czy Podolu, skoligaconej jakoby z książętami Czartoryskimi. Zabiwszy w pojedynku jakiegoś dygnitarza rosyjskiego czy też będąc inicjatorem spisku politycznego, w którego grę wchodziła kobieta, musiał opuścić momentalnie granice Rosji i po skonfiskowaniu przez rząd carski olbrzymich majątków, utrzymywał się w Galicji początkowo z dawania lekcji języków. Drugi z jego synów, Stefan, wrócił z czasem do poziomu i hierarchii towarzysko-społecznej przez ożenek z wdową po ordynacie Makowieckim i posiadał majątek Brzuchowice pod Lwowem, gdzie znalazł przytułek również jego ojciec, który trawiony tęsknotą za dawną świetnością przekradał się kilkakrotnie za fałszywym paszportem do Ukrainy i przebywał tam nieraz dłuższy okres czasu.

Tułaczką po Europie zakończona w Anglii

Losy Edmunda, starszego syna, potoczyły się szlakiem bardziej europejskim, ale też bardziej ciernistym. Wykształcenie średnie otrzymał on w Poznaniu, poczem wyższe studia łączył z pracą nauczycielską. Najwięcej szczegółów do jego życia zaczerpnąć możemy z wspomnienia pośmiertnego pomieszczonego w „Słowie polskim“ nr. 49 z 30. stycznia 1915. Czytamy tam: „Od roku 1875—1879 był Edmund Naganowski domowym nauczycielem w Paryżu i Rzymie, a następnie w Anglii. Tutaj pozostał. W roku 1884 w uniwersytecie irlandzkim w Dublinie uzyskał stopień magistra sztuki, na mocy którego zajął posadę profesora liceum w Waterford. W roku 1886 przeniósł się do Londynu, gdzie

został urzędnikiem Muzeum Brytyjskiego. Wtedy poświęcił się pracy literackiej, z której dał się poznać piśmiennictwu polskiemu i angielskiemu“.

Powieść irlandzka

Bez wątpienia wygnaniec polski rzucony aż na brzegi Irlandii, przywiózł z sobą wiele energii i talentu, jeżeli potrafił wyrobić sobie na obcym gruncie dość poczesne stanowisko. Waterford, gdzie znalazł zatrudnienie jako wykładowca w liceum, znamy dość dobrze z jego powieści, Tak, ten cudzoziemiec żył się tak mocno z Waterfordem, że właśnie to miasto nadbrzeżne, leżące nad zatoką Tremore u południowych brzegów Irlandii wziął za teren akcji swego utworu. Z wielu względów miał autor rację. Miasto jest starożytne, liczyło podówczas przeszło trzydzieści tysięcy mieszkańców, było siedzibą biskupa katolickiego i anglikańskiego, tworzyło ośrodek przemysłowy i rolniczy, gdyż pobliskie góry obfitują w miedź, a obszary podgórskie i doliny produkowały intensywnie ziemiopłody i rozwijały wielką hodowlę bydła. Bogaty ten kraj, z doskonałą gospodarką rolną, z żywymi tradycjami patriotycznymi, zachwycił naszego rodaka z nad gostyńskiej Kani. Może przechadzając się kiedy nad zielonymi brzegami rzeczki Suir, blisko jej ujścia do zatoki Tremore, wrócił myślą na ojczyznę łono i przypomniiał sobie uroczą miejscinę wielkopolską, która co do gmachów kościelnych nie ustępuje pięknemu Waterford?

Co opowiada nam ten pierwszy literacki utwór polskiego wędrowca? Tytuł brzmi „Hessy O’Grady. Powieść oryginalna osnuta na tle stosunków obecnych w Irlandii.“ Napisał Działosza. Druk: „Biblioteka Warszawska“, rok 1885 w czterech zeszytach i 1886 w trzech pierwszych zeszytach. Rzecz ukazała się również po angielsku.

Uderza na pierwszy rzut oka żywe zainteresowanie się autora aktualiami polityki irlandzkiej. Idzie on w tym tak daleko, że początek akcji umieszcza w dniu 12. 4. 1878, a więc ledwie na parę lat przed swym przybyciem do tej miejscowości. Temat wziął z zagadnienia, które wówczas przejmowało obie walczące strony, angielską i irlandzką. Począwszy od straszego głodu w roku 1846, popierali Anglicy energicznie emigrację żywiołu irlandzkiego do Ameryki, żeby wyludnić wyspę i złamać opór elementów tubylczych. Irlandzkie koła patriotyczne opierały się akcji wywożenia ludności, nęcanej podstępnie, zmuszanej prawie

przemocą do podpisów na kartach okrętowych, pojonej wódką i gnanej okrutnie na tułaczkę. Rozpoczęto organizować zamachy na naganiaczy i kontrolerów okrętowych. Tak właśnie 12. 4. 78 zamordowano urzędnika kompanii okrętowej, Grubba. Podejrzanie pada na Tomasza O'Grady, syna rolnika Tomasza, brata Estery czyli Hessy. Tomasz należał istotnie do organizacji spiskowców, nie podzielał jednak jej polityki terroru i próbował się wycofać z konspiracji. Będąc na miejscu wypadku i mając z komitetu rozkaz zastrzelenia Grubba, strzelał w istocie, ale nad głowami tłumu, Grubba zaś zamordował Michał Myles, czarny charakter, konkurujący do ręki Hessy i pragnący rzuceniem podejrzania na Tomasza usunąć go z zagrody i pozbawić życia.

Zagroda „Topole” i Hessy stają się centrem akcji. Hessy jest przybraną córką Tomasza O'Grady. Matka jej Agnieszka, nastrojona rewolucyjnie, wyszła za mąż za Jana Leary, Irlandczyka, który zdradził sprawę i, wstąpiwszy do wojska angielskiego, ożenił się z Angielką, a teraz będąc kapitanem okrętu pod sfałszowanym nazwiskiem Grandyego, wywoził rodaków za Ocean. Agnieszka szuka dezertera; los sprawia, że Grandy u jej zwłok poznaje swój błąd, żałuje za niego i ginie w czasie pożaru farmy. Hessy znajduje przedsmak szczęścia w fakcie odnalezienia ojca, poczem za jego wolą i wiedzą wychodzi za mąż za Thady'ego, który odegrał ważną rolę w uratowaniu Tomasza O'Grady'ego.

Powieść naelektryzowana jest atmosferą bieżącej, tak tragicznej podówczas polityki w Irlandii. Powstała w okresie skrytobójczego zamachu w Phoenix Parku w Dublinie, kiedy to w dniu 6 maja 1882 roku zamaskowana i niewysledzona grupa spiskowców, zwanych Niezwyciężonymi, zasztylowała podsekretarza Burke'a i sekretarza wicekróla Cavendisha. Zdaje się, że polski przybysz sympatyzował z ruchem narodowościowym Irlandii, kierowanym genialnie przez Parnella: cierpienie tej biednej wyspy, gnębionej ohydnie przez Anglię, mogło mu przypominać los własnej polskiej ojczyzny. W każdym razie w powieści Anglicy odgrywają rolę ujemne i wzgardzone, element zaś autochtoniczny opromieniony jest urokiem męczenników. Szczególnie Horacja, żona nawróconego renegata Grandy'ego, nie może sobie zaskarbić sympatii czytelników: jest zarozumiała, pozbawiona głębszych i ludzkich uczuć. Opuszcza ona bez żalu

męża, gdy się dowiaduje o jego rewolucyjnej młodości i celtyckim pochodzeniu.

Powieść ukazała się również w wydaniu osobnym, książkowym, mianowicie w r. 1890 w Krakowie w Bibliotece uniwers. nowej, licząc 394 stron.

W British Museum

W chwili kiedy „Hessy O’Grady“ ukazywała się na szpaltach „Biblioteki Warszawskiej“, był Naganowski już w Londynie. Dziwi ten awans, ten skok z irlandzkiego miasteczka do metropolii angielskiej i to bezpośrednio do samej centrali ruchu kulturalnego w Londynie, do British Museum. Zagadka ta nie wyjaśni nam się, gdy się dowiemy, że nowy pracownik tej szanownej instytucji wstąpił w tym czasie w związki małżeńskie. Nie znamy na razie bliższych danych o wybrance serca polskiego exulanta, prócz imienia: Katy. Wychowana w Wersalu pod Paryżem, w jednym z tamtejszych ekskluzywnych zakładów dla córek podupadłych majątkowo rodów angielskich, była podobno idealną żoną i matką. Jedyny syn Edmunda i Katy, Konrad, poległ w czasie wielkiej wojny światowej jako marynarz angielski. Ubocznie dowiemy się w toku opowiadania, że pani Edmundowa była pochodzenia polsko-angielskiego, nie czysto angielskiego.

Zdaje się, że pierwsze lata Naganowskiego na bruku londyńskim nie były wcale różowe. Być może, ciężki ten i zły okres odnosi się do pierwszych tygodni po przyjeździe wogóle na ziemię angielską. W każdym razie druga powieść naszego pisarza zatytułowana „Anglia wszechmożna“, wydana w dwóch tomach w roku 1891 we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, maluje nam nędzę materialną młodego Polaka stawiającego pierwsze kroki w City londyńskiej. Autor posuwa tak daleko szczerść autobiograficzną, że bohaterowi daje nazwisko panięńskie swej matki, Rogowskiej. Kazimierz Rogowski, Polak, oto naczelna postać opowiadania, trzeba przyznać, obfitującego w awanse społeczne dzięki urodzie bohatera i czułym na niej oczom płci pięknej. Prawdopodobnie akcja powieści pokrywa się dość wiernie z karierą Edmunda Naganowskiego, tym razem nieukrywającego się już na karcie tytułowej pod pseudonimem Działosza.

Kazimierz Rogowski, mieszkaniec pensjonatu p. Glover w Londynie, później już tylko lokalu noclegowego za parę pensów, bezrobotny inteligent cudzoziemiec, ginie prawie

z głodu na bruku. Przez parę godzin, w jakiejś strasznej nocy, zastępuje zmiataacza ulic. W tym właśnie momencie zabłysło mu szczęście: poznaje właściciela wielkiego domu handlowego, Williama Trudgera, dostaje u niego pracę, w której awansuje bardzo szybko i wybija się wnet z szeregu współpracowników. Bywa w towarzystwie. Przez znajomość z Sir Portmanem Bailward nawiązuje się znajomość Kazimierza, obecnie już człowieka na dość wybitnej posadzie, z córką baroneta, Sylwią. Pobyt na wsi wykazuje dowodnie wielki charakter, wysokie zalety sportowe i takt gentlemański Rogowskiego, przy którym bledną inni konkurenci dystygowanej i posażnej jedynaczki. Ślub łączy Kazimierza z Sylwią.

Powieść maluje obszernie tło londyńskie, wprowadzając na scenę szereg rozmaitych typów, ze wszystkich środowisk. Najpierw pensjonat, później cyrk nocny i biuro handlowe, wreszcie bale i przyjęcia w arystokracji, week-end na wsi. Intryga jest też dość interesująca, całość czyta się przyjemnie, choć element opisowy powstrzymuje bieg akcji. Widać, że autor jest erudyta, że zna wyśmienicie Anglię i jej stosunki i że chce wyładować swoje bogate rezerwy na kartach opowiadania. Utwór nie daje zasadniczo prawa, by autora mianować w całym tego słowa znaczeniu powieściopisarzem, gdyż jest w zasadzie tomem pamiętnikarskim, autobiograficznym, świadczy jednak o dużych możliwościach pisarskich Naganowskiego.

Listy z Anglii w „Bibliotece Warszawskiej“

Większe laury zdobył anglofil Naganowski jako korespondent poważnych pism polskich, mianowicie w pierwszym rzędzie tej miary wydawnictwa, co „Biblioteka Warszawska“. Obok dra Nekandy Trepki, który po Naganowskim od roku 1898 pisuje korespondencje tego rodzaju, jest Naganowski niezrównanym mistrzem kronik londyńskich od roku 1882. Mamy tu do zanotowania również szereg poważniejszych artykułów o objętości poważnego studium omawiających pewne zagadnienia czy sylwetki literackie. W porządku chronologicznym należy tu wymienić w tomach „Biblioteki“ następujące pozycje:

Rok 1882, t. I, str. 26—44: „Irlandzka ustawa rolna“, z datą „Waterford, 22 listopada“.

Rok 1888, t. IV: „Londyn we wrześniu“.

Rok 1889, t. III, str. 349—372: „Kronika londyńska z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki“.

Rok 1890, t. II: „Kronika londyńska z maja“.

Rok 1891, t. II, str. 592—607: „Angielscy krytycy i pisarze“.

Rok 1891, t. III, str. 486—302: „Nonconformizm“.

Rok 1892, t. I, str. 472—492: Kronika.

Rok 1893, t. I, str. 545—567: Kronika.

Rok 1894, t. IV, str. 44—74: „Poetka neochryścianizmu w Anglii, Marya Corelli“.

Rok 1895, t. I, str. 75—93: Kronika.

Rok 1895, t. IV, str. 438—453: Kronika.

Rok 1896, t. III, str. 451—467: Kronika.

Rok 1897, t. I, str. 518—539: Kronika.

Rok 1897, t. IV, str. 296—319: „Piśmiennictwo angielskie“.

Trudno dzisiaj wyrazić należycie znaczenie i wartość podobnych korespondencyj. W epoce radia, rozgałęzionej prasy i periodyków specjalnych nie odczuwa się jak trzeba ich wagi i wpływu w kształtowaniu opinii publicznej. Przyrównać by je można do wykładów uniwersyteckich, do masowo dziś produkowanych przekładów lub barwnych reportaży, nadsyłanych z środowisk aglosaskich. Listy londyńskie Naganowskiego, jeśli o poziom ich i zalety idzie, można postawić narówni z podobnymi relacjami kulturoznawczymi Teodory Drzewieckiej, przedwojennej korespondentki angielskiej „Przeglądu Powszechnego“.

Z każdego listu Naganowskiego bije jego znajomość terenu i zjawisk na nim zachodzących. Otwarzana zajmująco i barwnie rzeczywistość przechodzi w umyśle pisarza przez filtr gruntownych studiów, bystrej obserwacji i konfrontowania swego sądu z przedstawicielami kultury anglosaskiej. Duża śmiałość, oryginalność ujmowania spraw, takt i doświadczenie polityczne cechują każde słowo sprawozdawcy „Biblioteki Warszawskiej“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.